reszta towarzystwa wyczekiwała z niepokojem na jego decyzję. W końcu Gołąb zadecydował:

— Wygrali wszyscy i wszyscy muszą dostać nagrody.

— Ale kto nam rozda nagrody? — zapytał chór głosów.

— Oczywiście, że o n a — rzekł Gołąb wskazując palcem Alicję.

Na te słowa otoczyła ją cała gromada, wołając:

— Nagrody, nagrody, chcemy nagród!

Alicja nie wiedziała, jak wybrnąć z tej sytuacji. Przypadkowo jednak wsunęła rękę do kieszeni i znalazła tam pudełeczko cukierków, szczęśliwym trafem nie roztopionych przez słoną wodę. Rozdała więc cukierki uczestnikom wyścigu, przy czym starczyło akurat po cukierku na osobę.

— Ale jej także należy się nagroda — zauważyła Mysz.

— Oczywiście — rzekł Gołąb z powagą. — Co masz jeszcze w kieszeni? — dodał zwracając się do Alicji.

— Tylko naparstek — rzekła smutnie Alicja.

— To mi go daj!

Po czym gromada zwierząt raz jeszcze otoczyła Alicję, Gołąb zaś wręczył jej uroczyście naparstek mówiąc:

— Prosimy cię o przyjęcie tego wytwornego naparstka. — To krótkie przemówienie przyjęte zostało przez zebranych oklaskami.

Alicji wydawało się to bardzo głupie. Wszyscy mieli jednak tak poważne miny, że nie odważyła się roześmiać. Dygnęła więc po prostu, przybierając najpoważniejszą minę, na jaką mogła się zdobyć.

Następnym punktem programu było zjedzenie cukierków. Wywołało to sporo hałasu i zamieszania. Duże ptaki skarżyły się, że nie czują smaku cukierków, małe dławiły się nimi i trzeba je było bić w plecy. W końcu jednak zapanował spokój. Ptaki zasiadły kołem i poprosiły Mysz, aby im coś opowiedziała.

— Obiecałaś, że opowiesz mi swoją historię — rzekła Alicja. — Dlaczego nie znosisz „*k*" i „*p*" — dodała półszeptem, nie chcąc raz jeszcze obrazić Myszy.

— Dobrze, obiecałam. A jeśli...

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo